GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 219

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 12 Sierpnia 1828 roku we Wtorek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

Wiadomości z armij czynnéj od dnia 11 (23) *do* 15 (27) *lipca.*

Główna kwatera Najjaśniejszego cesarza i 2 armji, zostawała do dnia 15 (27) w obozie pod wsią Bułakłyk, w bliskości Szumli; tego zaś dnia przeszła na wzgórza na których zatrzymała się przednia straż 7 korpusu po potyczce dnia 8 (20) odbytéj.

Roboty ziemne na około twierdzy uskuteczniają się z wielkim pospiechem, i codziennie przybliżają się co raz bardziéj do Szumli, tak dalece że dziś już są doprowadzone o strzał armatni odległości; a to wszystko bez najmniejszego oporu ze strony Turków, i bez żadnéj zgoła przeszkody w postępie tych robót.

W téj chwili odebrano uwiadomienie od jenerała porucznika Uszakowa, że dnia 8 (20) z rana nieprzyjaciel w sile przewyższającéj atakował pod Warną prawe skrzydło jego pozycji, rozpocząwszy ogień ze wszystkich dział fortecznych. Turcy utrzymywali go nieustannie do godziny 4 po południu; lecz dzielny odpór pułku Nizowskiego piechoty i działania naszéj artyllerji, zmusiły nieprzyjaciela do cofnienia się w nieładzie do twierdzy, po poniesieniu znacznéj straty. Po czem jenerał porucznik Uszaków niechcąc wystawiać oddziału swojego na niebezpieczeństwo, przez znajdowanie się naprzeciwko nieprzyjaciela mającego korzystne położenie, uznał potrzebę odstąpić do wsi Derwentu, celem połączenia się z pierwszą brygadą 10téj dywizji piechoty, postępującéj pod dowództwem jenerała adjutanta Benkendorfa 2, dla wzmocnienia oddziału przeznaczonego do oblężenia twierdzy Warny.

Stósownie do doniesienia admirała Greigh, Eskadra powierzona jego dowództwu z 3 brygadą 7 dywizji piechoty, która się znajdowała przy Anapie, przybyła teraz na wysokość Mangalji, i z tamtąd bierze kierunek ku Warnie.

Dowódca 6go korpusu piechoty, jenerał piechoty Roth, zbliżył się dnia (9 21) lipca do twierdzy Silistrji. W odległości 6 wiorst od niéj, napotkała go liczna Jazda nieprzyjacielska około 4000 ludzi, którzy nieustannie zmieniani byli przez świeże wojska z twierdzy.

Uporczywe bronienie wzgórz i ogrodów otaczających Sylistrję, odparte walecznością wojsk naszych, zrządziło nieprzyjacielowi znaczną stratę, gdyż na samém miejscu potyczki znaleziono więcéj niż 200 trupów. Bez względu na opieranie się nieprzyjaciela, wojska nasze zbliżyły się tegoż dnia 9 (21) do twierdzy i obległy ją. Garnizon Silistrji, jak powszechnie sądzą, składa się z 22,000 ludzi, rachując w to i obywateli uzbrojonych.

Jenerał major Zyrów z wojska dońskiego, posłanym będąc dnia 13 (25) do Razhradu, donosi teraz że po przybyciu do tego miasta oddział jego napotkał w niém około 150 żołnierzy tureckich, których wyparł i zabrał do 40 ludzi w niewolę.

Na dniu 31 lipca zeszła z tego świata w Siemianicach w Wielkiém Xięztwie Poznańskiem JW. Kunegunda z Walewskich hrabina Szembekowa, przeżywszy lat 62. Pogrzeb odbył się dnia 5 b. m. ze wszelką świetnością przy licznie zebraném duchowieństwie; zgromadziło się wielu zacnych obywateli i sąsiadów tak z Polski jako i ze Szlązka, a powszechne rozrzewnienie dodawało temu chrześcjańskiemu obrzędowi tem większéj uroczystości. Lubo ta cnotliwa Pani obrała za zakres życia pięknego, zacisze domowe; dziś atoli wystawić na jaw przymioty jéj duszy jest obowiązkiem tych, którzy byli długo świadkami i uczestnikami spaniałéj ludzkości i dobrodziejstw tak hojnie rozsiewanych przez nią, między włościan, ubogich i sieroty. Otrzéć łzy stroskanéj familji nie jest w naszéj mocy: lecz podzielać będziemy żal jéj nieutulony, i na zawsze zachowamy pamięć zgasłéj, we wdzięcznych sercach naszych.

W imieniu włościan i sierot. X. J. P. S.
Proboszcz miejscowy.

—Statek parowy z Anglji przypłynął pod Warszawę, pierwszy to raz podobny widok ukazał się w téj stolicy. Statek ten stanąć ma obok mostu; słychać, iż właściciel umyślił dozwolić Publiczności do niego przystępu za ofiarą na rzecz zupy rumfordzkiéj złotego jednego od osoby dorosłéj i 15 groszy od dziecięcia. Bilety w tym celu mają być w kassie mostowéj urządzone.

— W dniu 28 lipca odbył się w Piotrkowie popis szkoły wyższéj płci żeńskiéj, utrzymywanéj przez P. Chodkiewiczową, w obecności W. kommissarza obwodu piotrkowskiego, i WJX. Kotowskiego rektora szkoły wojewódzkiéj, oraz wielu znakomitych osób, po którym za szczególniéjszą pilność, postęp w naukach i dobre obyczaje, następujące panny pochwalone zostały: Chełmińska Paulina, Tymowska Marjanna, Czaplicka Emiljia,

Jabłońska Leopolda, Majkowska Ludwika, Wilczkówna Walerja, Biernarska Teofila, Malinowska Teodora, Otocka Dommicella, Rzewuska Tekla, Rzońcówna Florentyna, Jankowska, Teofila, Otocka Honorata, Lehmanówna Izabella, Stecka Paulina, Krąkowska Teodora, Stecka Antonina.

ANGLJA. — Na wyspie Guernsey, jak gdyby w obawie wojny, kazano zatoczyć działa we wszystkich tamtejszych warowniach. — Anglja nie dla tego posyła wojsko do Irlandji, iżby chciała wzmocnić tamtejsze załogi, ale dla zluzowania dawniejszych pułków. — Podług *Gońca* zagrozili niektórzy biskupi irlandscy plebanom dymisjami, jeśliby w utrzymaniu spokojności nie byli gorliwi. — Do Londynu przywieziono z Niderlandów dziecko, w którego oczach czytać można *Napoleon Empereur.* Zanim publiczność za pieniądze oglądać go będzie, przedstawi go piérwéj królowi margrabina Dewonshire. — W hrabstwie Kornwallis znaleziono w kopalniach jak najlepiéj utrzymane zwłoki młodzieńca, który przed 50 laty w szybach był się zabłąkał i zginął. Siedmdziesięcioletnia staruszka, poznała w nim swego narzeczonego, który ją przed 50 laty zaprowadzić miał przed ołtarz. — *Goniec* umieścił o ostatnich wypadkach w Oporto, wiadomości które otrzymał z podpisem P. (zapewne Palmella.) Podług tego korrespondenta postanowiła była tymczasowa junta, aby jenerał Saldanha cofnął się z całą siłą zbrojną do Galicji, gdy tymczasem inni znakomici Portugalczykowie mieli wsiąść na okręt i wrócić do Anglji. W skutku tego, pojechał Saldanha do wojska, aby wydać potrzebne rozkazy do odwrotu. Ponieważ zaś po raz pierwszy przychodziło mu wojsku rozkazywać, uważał za powinność zwołać poprzednio dowódców i udzielić im wiadomość o postanowieniu junty. Wspomnienie Galicji i myśl, że rząd hiszpański całe wojsko każe rozbroić, sprawiły na officerach najgorsze wrażenie i dały powód do tak żywych sporów, iż Saldanha rozumiał, że mu odmawiają posłuszeństwa. Napisał zatem do członków junty, że z powodu sposobu, w jakim się z nim obeszli officerowie wojska, uważa się za uwolnionego od obowiązku na niego włożonego. (G. B.)

AUSTRJA. — Xiąże Reichsztadzki dowiedziawszy się od Najjaśniejszego dziadka swego, że życie wojskowe będzie szczególniejszém jego powołaniem, miał z tąd wielką okazać radość. — W Pradze znajdował się na ostatniéj wystawie kapelusz szklany, przeznaczony dla hrabiny Kińskiéj. — Donoszą z Zarabji w Dalmacji, że upały dochodzą tam do 33 stopni ciepła. Zabrakło wody i dla wygody mieszkańców musiano ją sprowadzać wielkim kosztem o 20 mil włoskich z Wodicy. W kościołach odprawiano modły o uproszenie deszczu. — Miasto Kołocza w Węgrzech, utraciło przez pożar dnia 11 lipca 347 domów. (G. B.)

BRAZYLJA. — Jedna z gazet w Rio Janerjo wychodzących umieściła następującą wiadomość: Sto ludzi z batalionu pułkownika Macgregor posłano na fregatę Izabella, z rozkazem, aby tworzyli gwardję przyboczną przyszłéj cesarzowy brazylskiéj. — W odpowiedzi na mowę z tronu powiedzianą, wynurzył senat życzenie, aby rząd ukończył wojnę z Buenos-Ayres. Z tém wszystkiém nie ma jeszcze nadziei, iżby życzenie to tak prędko mogło się spełnić. (G. B.)

FRANCJA. — Na posiedzeniu izby deputowanych d. 28 lipca naradzano się w dalszym ciągu nad budżetem ministerjum skarbu. Zmniejszono tylko pensję jeneralnego dyrektora dóbr rządowych o 10,000 franków; Jeneralnego administratora o 24,000 franków. Na summie 24,358,198 fr. umieszczonéj w budżecie na administrację departamentów, oszczędzono 400,000 fr., na kosztach administracji podatków bezpośrednich 10,000 fr. Na wniosek P. Duvergier de Hauranne zmniejszono koszta fabrykacji tabacznéj o 300,000 fr. — Utrzymują, że Anglja dostarczy dla wyprawy francuzkiéj do Morei znaczną część okrętów przewozowych i zapasów żywności. — Podług dziennika handlowego ma się odbyć kongres w jedném z miast wirtemberskich. — Na wniosek więc hrabiego la Rochefoucauld, kazał król J. założyć szkołę malarstwa na szkle i porcelanie. — W Genui zaprowadzono 15 dniową kwarantannę dla wszystkich okrętów, przybywających z portów francuzkich. — Baron Humboldt, przybył niedawno do Paryża z podróży do Anglji odbytéj. Król angielski zaprosił go był do Windsor i pozwolił mu przepędzić przy sobie ostatnie dni pobytu jego w Anglji, zostawił sobie jego wizerunek, malowany przez Lawrence i obdarzył sławnego badacza natury, orderem Gwelfów. — Już i monitor donosi o wyprawie morejskiéj w te słowa: »Zapowiedziana od kilku miesięcy wyprawa do Morei, już ostatecznie urządzona została. Król powierzył dowództwo jéj jenerałowi porucznikowi margr. Maison, parowi Francji. Przydani mu są marszałkowie polni, vicehr. Tiburce Sebastiani, baron Higonet i Schneider. Naczelnikiem sztabu głównego mianowany jenerał baron Durien, a pod-naczelnikiem pułkownik Tretzel. Artyllerją dowodzić będzie pułkownik vicehr. Lahitte, inżenjerami podpułkownik Audoy. Jeneralnym intendentem wojska, który mieć oraz będzie kierunek administracji żywności, mianowany baron Voland, jeneralnym płatnikiem pan Ferino. Z wyboru pana Ferino, który dawniéj już te same obowiązki przy wojsku francuzkiém w Niemczech sprawował, kontenci są bardzo liberaliści. — Król sardyński kazał rozciągnąć ścisły kordon zdrowia wzdłuż rzeki Var od granicy francuzkiéj, a prywatne doniesienia z Sabaudji donoszą, że mówiono tam o wojnie z Austrją, co jednak nie zdaje się być prawdą, bo papiery publiczne niebardzo spadły. *Precurseur* powiada, że wiadomości jego z Sabaudji są sprzeczne. Podług jednych, uwolniono tam za wstawieniem się ministra Cholex Sabaudczyka, wszystkich uwięzionych; podług innych, ani jenerał Desaix ani pułkownik Bochaton nie byli wcale uwięzieni; obadwa mieszkali w Fernéy. Do pewniejszych doniesień należy, że 2000 ludzi pracuje około warowni Bramante, że opatrują w zapasy inne twierdze, i że do wszystkich już wyznaczone są sztaby placu. Poseł francuzki miał oświadczyć: że w razie gdyby tylko jeden batalion obcego wojska wkroczył do Sabaudji, natychmiast wojsko francuzkie toż samo uczyni. (G.F.)

NIEMCY. — W mieście bawarskiém Ingolstadt pracuje przeszło 3,000 ludzi około nowéj twierdzy na prawym brzegu Dunaju. — Uniwersitet wrocławski miał

w roku 1827 uczniów 1,094. Z tych 262 uczyło się teologji katolickiéj, 234 teologji ewangielickiéj, 325 prawa, 62 medycyny; reszta filologji, filozofji, kameralistyki etc. Ze Szlązka było uczniów 802, z W. X. Poznańskiego 82, zagranicznych 37, reszta z innych prowincji pruskich. Języka polskiego uczy tam referendarjusz Neubauer. (G. B.

PORTUGALJA. — Anglicy w Oporto zajęli znowu swoje mieszkania, otrzymawszy najlepsze zapewnienia od jenerała Povoa, wszelako wbrew zwyczajowi tamtejszemu każą zamykać drzwi od ulicy. — Po ulicach miasta Oporto włóczy się mnóstwo gerylasów żebrzących. — Przytrzymano na rzece Duro trzy okręty angielskie pod pozorem, że się znajduje na nich własność powstańców. — Jenerał Gabriel wezwany został do Lizbony, aby się usprawiedliwił z uciemiężeń, które w Oporto były przyczyną rewolucji. — Zapewniają, że powstańcy mieli 9,000 dobrze uzbrojonego wojska; Don Migueliści tylko 6,000. Pierwsi mieli płakać, dowiedziawszy się, że ich jenerałowie opuścili. — Z Lizbony dochodzą najsmutniejsze doniesienia o losie wszystkich mieszkańców, którzy w powstaniu jaki bądź mieli udział.

WŁOCHY.— Dziennik obojéj Sycylji donosi, że gmina Bosco za dawanie pomocy bandom rozbójników, na zawsze z listy gmin wymazaną została; ludność jéj przyłączona będzie do innych gmin. — Poseł angielski P. Stratfort Caning wyjechał dnia 24 lipca z Medjolanu do Korfu.

(G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Opisanie morza martwego w Palestynie.
(z opisu podróży bezimienego.)

Spoczywaliśmy już kilka godzin na dywanie, gdy wtém o północy przebudził nas przełożony klasztoru i poprowadził długim korytarzem do okna, przez które po drabinie weszlismy do pustyni. W dzień przedsiębrać tę podróż byłoby to samo co narażać się na zgubną napaść Arabów. Wysokie i szrome skały ocieniały przez czas długi naszą drogę, nakoniec wstąpliśmy na górę, którą oświecał xiężyc przez niebieskie obłoki. Miałem trzech przewodników, Araba Ibrahima, Antonio który znał dokładnie okolice Jerozolimy, ale w tych stronach nie umiał być przewodnikiem i Michała, mego sługę, który odbywając podobną podróż, był niejako w swoim żywiole. Oprócz Antonio, wszyscy byliśmy uzbrojeni. Noc była przyjemna, widok okolicy dziki i pełen powabu, a głębokiéj ciszy nic nie przerywało, chyba kiedy nie kiedy głos ptaka pustyni, którego stąpania nasze z gniazda spłaszały, cała natura była zresztą niema. Góry pomiędzy któremi wypadała nam droga, były to skały białe, które się dziwnie wydawały przy blasku xiężyca. Gdyśmy w dalszéj stanęli okolicy, zatrzymał się Ibrahim który przewodniczył i niewiedział wktórą prowadzić stronę, bo właśnie w tém miejscu schodziły się dwie drogi, a jedna i druga były niebezpieczne. Jakoż nieupłynał i kwadrans, gdy ujrzeliśmy przy blasku xiężyca na kilkaset kroków od siebie namioty Arabów. Psy, które Arabowie zawsze w bliskości przy namiotach trzymają, zwietrzyły nas, lub usłyszały nasze stąpanie i napełniły obóz odgłosem swego szczekania, ale na szczęście nie przebudził się żaden Arab i w krótce już tylko zdaleka ukazywał nam się widok obozu. Nie upłynęło i dwadzieścia minut, gdyśmy znowu w innéj stronie namioty spostrzegli; wracać było gorzéj niż naprzód postępować, musieliśmy zatem przebyć naszą drogę w małéj odległości od obozu. Zdawało nam się, że tą razą niezawodnie wpadniemy w ręce Arabów, albowiem znowu słyszeć się dały głośne psów szczekania, ale i teraz przebyliśmy szczęśliwie. Nakoniec stanęliśmy na brzegu tych gór spadzistych, które obwodzą morze martwe. Właśnie w tenczas zaczęło świtać, tak iż mogliśmy już dostrzedz wody, gdy tym czasem wysokie góry kamiennéj Arabji po drugiéj stronie morza jeszcze ciemnością były okryte. Długo i nie bez trudności zstępowaliśmy z gór, za nim jeszcze stanęliśmy u kresu naszéj podróży; już jutrzenka odbijała się o skały, spieszyliśmy na brzeg morza, ale nie mogliśmy dostąpić do saméj wody, bo wszędzie na kilka stóp wstrzymywał nas czarny muł; chcąc więc skosztować wody musieliśmy pierwéj zdejmować skorupiałą powierzchnię, która ją okrywała. Nie było najmniejszego wiatru i woda zdawała się być massą ołowiu. Kto widział martwe morze, ten nie zapomni nigdy wrażenia, jakie sprawia ponury i okropny widok jego. Otaczające go góry, wpadają weń najczęściéj spadzisto i są tak wysokie, iż prawie nigdy nie dopuszczają wiatru. Żaden podróżny nie zwiedzał jego brzegów oprócz Araba, który spogląda na niego z bojaźnią zabobonną. W niektórych miejscach okryte są skały grubą i siarczystą powłoką, a gdzie niegdzie znajdują się w nich głębokie jaskinie, w których Beduin szuka niekiedy schronienia przed nocą. Żaden nieprzyjemny zapach nie daje się uczuwać na brzegach, a niekiedy zabłąka się ptak nad powierzchnią tego morza. W pewnéj odległości od brzegu zdawała się być woda bardzo gęstą i niezawodną jest rzeczą, że jest cięższą od zwyczajnéj wody morskiéj. W nie wielkiéj głębokości pod mułem znajdują się czarniawe kamienie, z których wyrobione krzyżyki, kupują pielgrzymi. Smak wody jest odrażający. Od strony Judei są góry niższe i jaśniejsze, niż od strony Arabji, gdzie składają pokłady jéj różnobarwne granity. Góry od strony zachodniéj składają się z samych skał kredowych. Na przeciwnym brzegu często znachodzi się smoła ziemna. Jakkolwiek do morza tego dwie rzeki Jordan i Arnou wpadają, jednakże niemożna na niém spostrzedz żadnego upływu, lub wzbierania. Niektórzy sądzą, że morze martwe ma podziemną kommunikację z morzem śródziemnném, albo nieznacznie udzielać musi wody swoje równinom od strony zachodniéj. W istocie, równiny te po za górami leżące, okryte są drzewami i dostarczają obfite pastwiska wielbłądom Beduinów. Nikt jeszcze nie podjął żeglugi na tém morzu, nawet żaden podróżny nie rozpoznał jego głębokości. Przełożony klasztoru w Sabba zapewniał, że w miejscach miałkich widziano pod wodą szczątki murów i innych części budowli, a podanie to jest bardzo starożytne. Na skałach rosną gdzie niegdzie krzaczki, ale nadaremnie szukałby podróżny zwodniczych jabłek złotych nad brzegiem i ryb w morzu. Długość

jego rozciąga się może na mil 30, a szerokość na mil 8. Słońce weszło już było z po zachmur i w ten czas opromienione morze wydawało się, jak gdyby było pozłacane. Ale pomimo tego nie rozproszyły promienie słoneczne ponurości i ciszy grobowéj. Żywe uczucie przejmuje podróżnego, spoglądającego na tę massę; ale wnet utrudza się umysł tą nieruchomością i radby, aby burza nadała okolicy głos i życie. Zabawiwszy kilka godzin wracaliśmy stroną ku Jerycho i jeszcze raz rzuciliśmy wzrok na to sławne miejsce, któremu podobnego niema na kuli ziemskiéj. Szrome skały około góry Synai wyglądają dziko i niemają żadnéj osłony i zdaje się, jak gdyby na nich ciężył mściwy wyrok nieba, co im rozkazał pozostać na zawsze w takiéj postaci, w jakiéj się znajdowały wten czas, kiedy przykryły miasta przestępne.

OBRAZY WARSZAWY.

Lekcja Osińskiego.

Żaden professor przy uniwersytecie warszawskim nie miéwa tyle i tak rozmaitych słuchaczów, jak professor literatury polskiéj Osiński, pomimo że ten sam przedmiot wykłada inny professor Brodziński. Jest to bez wątpienia skutek nietylko zajęcia, z jakiém Polacy poznać chcą swoich pisarzy, ale także reputacji professora, nabytéj przez piękne wiersze i tłumaczenia trajedji klassycznych, niemniéj jego deklamacji pełnéj i dźwięcznéj, i usposobienia słuchaczy do przyjmowania wrażeń których duszą jest deklamacja. Deklamacja Osińskiego nie jest porywająca, ani gwałtowna; sądzę nawet, że na mocnéj naturze nie wiele mogłaby skutkować. Ale się podoba, bo jest symetryczna, wyrachowana, bo pieści ucho i porusza łagodnie uczucia, bynajmniéj niemi nie miotając. Zaszczyt jaki Osińskiego od publiczności warszawskiéj spotyka, będący może największém każdego professora wynagrodzeniem, jest jego udziałem od czasu założenia powierzonéj mu katedry. Wykłada on w pałacu kazimierowskim, w którym się mieszczą biora kommissji wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wydziały uniwersyteckie, oprócz lekarskiego, gabinety sztuk pięknych, zoologiczy, mineralogiczny, bibljoteka uniwersytecka i liceum, w sali lewego pawilonu bocznego, na drugiém piętrze. Sala ta ma z dwóch stron po cztéry wielkie okna, ośm wiszących kandelabrów, ściany zupełnie gołe, 28 ławek czarnych w czterech grupach po obudwu stronach głównego przystępu do katedry poustawianych, na których przeszło 300 osób wygodnie siedzieć może i oprócz tego miéjsca na drugie 300 osób. W dniu 24 lutego 1827 r. o godzinie 4, kiedy się znajdowałem na lekcji Osińskiego, było obecnych do 500 słuchaczów. Byli to po większéj części uczniowie uniwersytetu i liceum, ale oprócz nich widzieć można było kilkanaście dam wiele officerów i podchorążych z wojska polskiego i korpusu litewskiego; byli i urzędnicy, co może po obowiązkowych zatrudnieniach w tak licznem zgromadzeniu przyjemną znajdowali zabawę. Mógłby kto sądzić, że zgromadzenie tak liczne, w części większéj z młodzieży złożone, przed lekcją nie bardzo musiało być poważne. Przeciwnie, zdawało się, jak gdyby wszyscy spodziewaném przybyciem professora byli zajęci; niebyło słychać żadnego głosu, tym mniéj hucznéj młodzieży swawoli; gdyby nie szmér z szeptania, przychodzenia i siadania pochodzący, całe zgromadzenie byłoby się wydawało zupełnie niemém. Widok taki sprawia na pierwszy rzut oka nieprzyjemne wrażenie; młodzież zdaje się być zrazu martwa i nieśmiała; milczenie jéj jest jakby wymuszone, całe zgromadzenie, jakby etykietalne. Ale, kiedy pomnimy, że ta młodzież zgromadza się bez wyraźnego obowiązku, jedynie dla własnych korzyści i szlachetnemi wiedziona pobudkami, a zapewne przez wzgląd dla osób starszych, obok niéj siedzących, na chwilę wesołości wieku się zrzeka, przyznamy, że ta powolność, raczéj zasługuje na pochwałę, niż na naganę. Inaczéj nie mógłby sobie wytłomaczyć téj flegmy i powagi, kto tylko wié, że młodzież nasza, podobnie jak cały naród, więcéj jest żywa, niż powolna, więcéj roztrzepana i lekkomyślna, niż rozważna i zastanawiająca się. Jak tylko Osiński w togę czarnofioletową dla professorów uniwersytetu przepisaną, przebrany, do sali wszedł, uwaga z wzrokiem wszystkich zwróciła się na niego, nastała zupełna cisza. Mówił o bajkach Krasickiego, porównywał go z Niemcewiczem, Lafontenem, czytał ze wszystkich wyjątki, pochwalał, co w nich było pięknego, wytykał wady. Deklamacja Osińskiego musi się podobać, jest bowiem naturalna, i jakkolwiek byłaby niepodobną bez szczęśliwego organu, wszelako potrzebowała ona zapewne długiéj wprawy, i zgłębienia rzeczy, za nim doszła dzisiéjszéj zupełności, co między innemi nie jest małą Osińskiego zasługą, tym większą, że jest bardzo między nami rzadką. Język nasz wielkiéj wymaga staranności w wymawianiu, aby się okazał w całéj swojéj świetności, z całą swoją mocą i pięknością, a może żadnego ukształconego języka wierne oddanie tak bardzo, jak naszego, nie jest zaniedbane. Posiadamy *ą*, *ę*, a jakże rzadko wymawiają te zgłoski odpowiednie pojedynczemu *brzmieniu*, ci nawet, co winni być wzorem dla pospolitéj mowy. Słysząc zamiast nich tak często *o* i *on*, *e* i *en*, w rozmowach potocznych, a nawet w mowach publicznych, zdaje się, że niepotrzebnie zapełniamy alfabet temi zgłoskami, kiedy się bez nich, niebaczni na harmonję języka, tak wygodnie i obojętnie obchodzić możemy. To samo można by powiedzieć o *n* i *ni*, o *rz* i *ż*, o *szcz* i *scz* i. t. d. Ale wracając do Osińskiego i oddając deklamacji jego wszelką sprawiedliwość, wyznać musimy, że sprawiałaby na słuchaczach nierównie większe wrażenie, gdyby Osiński lekcji swojéj nieczytał, ale gdyby z pamięci mówił. Żadne brawo, żaden oklask nie przerwał wykładu Osińskiego; a jeśli uczucia słuchaczy nie zawsze dozwoliły się zupełnie stłumić, wyrażały się tylko na fizognomiach, lub najwięcéj przez chwilowe poruszenie. Ubolewałem że nie natrafiłem na taki przedmiot lekcji, w którymby Osiński, znany prywatnie jako nieprzyjaciel romantyczności, miał był sposobność wystąpić publicznie jako obrońca klassyczności. W rzeczy samej, jakkolwiek tego rodzaju obrona nie wielce byłaby budującą, zawsze jednak ciekawą byłoby rzeczą słyszéć z ust wymownych i w obec licznego zgromadzenia, objawiane zdania, które już tylekrotnie pisma krajowe i zagraniczne na zapomnienie osądziły.

TEATR. Dziś komedja *Figle pazia.*